



krótko

Rocznica tornada

WSPOMNIENIE TRAGEDII.

W rocznicę przejścia trąby powietrznej w Kalinie, Herbach i Rusinowicach zostały odprawione Msze św. Dziękując za Bożą Opatrzność, proszono o dalszą pomoc i opiekę. Pamiętano też o ofiarach śmiertelnych żywiołu. W Rusinowicach liturgii przewodniczył bp Jan Wieczorek. Po Mszy św. przyznano odznaczenia najbardziej zasłużonym w akcji ratowniczej. W Kalinie, która najbardziej ucierpiała w czasie tornada, ks. proboszcz Henryk Mokros zwrócił uwagę na znaczenie pokory wobec żywiołu przyrody, umiejętności proszenia Boga o zachowanie od dalszych nieszczęść i wdzięczności dla ludzi, którzy pomagali w odbudowie miejscowości.

Jackowe festyny

ROZBARK I SOŚNICA.

W Bytomiu na Rozbarku 15 sierpnia z okazji odpustu parafialnego odbyło się Jackowo 2009. Po niesporach wystąpili górnicza orkiestra dęta „Bytom”, Jacek Kierok z zespołem, dzieci i młodzież rozbarska, a gwiazdą wieczoru były Bayery. W drugiej w diecezji parafii św. Jacka w Gliwicach-Sośnicy odpust odbywa się 23 sierpnia i też towarzyszy mu festyn. Po niesporach o godz. 15.00 wystąpią orkiestra kopalni „Sośnica-Makoszowy” i zespół Muzykanty. Będą też inne atrakcje dla dzieci i dorosłych.

Odpust w sanktuarium św. Jacka

Żar słońca i modlitwy

Tegoroczny odpust przejdzie do historii.

Dnia 16 sierpnia abp Alfons Nossol po raz ostatni jako ordynariusz diecezji opolskiej przewodniczył Sumie odpustowej ku czci św. Jacka w Kamieniu Śląskim. Pierwszy raz na tym zgromadzeniu wiernych przemówił jego następcą, biskup nominat Andrzej Czaja.

Liczniej niż zwykle przybyli wierni z metropolii górnośląskiej. W żarliwej modlitwie dziękowali za dar 32-letniej posługi biskupa opolskiego Alfonsa Nossola odchodzącego na emeryturę. Dziękowano też modlitewnie bp. Janowi Bagińskiemu za posługę w opolskiej diecezji w 24. rocznicę biskupiej konsekracji. Wśród licznie zgromadzonych księży w koncelebrze Mszy św. uczestniczyli: bp

Jan Bagiński, bp Jan Kopiec, bp Paweł Stobrawa i biskup nominat Andrzej Czaja.

Abp Alfons Nossol mówił o sposobie przepowiadania słów Ewangelii przez św. Jacka, który szedł przez Europę, budował kościoły, zakony, szkoły, szerzył kulturę i łączył ludzi różnych narodów nadzieją zbawienia.

– Głoszenie słów Biblii przez św. Jacka było niezwykle przekonujące i dlatego nie trzeba się dziwić, że dzisiaj zwracamy się do niego, by nam pomógł w zdynamizowaniu naszego bycia chrześcijanami – mówił abp Nossol. – I w przechodzeniu przez świat tak, by niebo nad ziemią nigdy się zamknęło. Rozszerzającemu się w Europie relatywizmowi, w którym nie ma

praw bezwzględnych, gdzie wszystko jest dozwolone, gdzie zła nie nazywa się złem, trzeba przeciwstawiać się głoszeniem Ewangelii, tak jak robił to św. Jacek. Trzeba

też pamiętać, że obok dyktatury relatywizmu mamy też epokę budowania miłości, gdzie liczy się wymiar etyczny, nie równowaga sił, ale równowaga wzajemnego zaufania, ekumeniczna otwarcie na wszelką inność ludzką.

Arcybiskup przypomniał, że na śląskiej ziemi, na ziemi św. Jacka, wszyscy którzy tutaj są i przychodzą mogą być innymi, ale nie obcymi. Ta wielokulturowość pozwala „jackowej” ziemi uważać się za pomost Europy.

Biskup nominat Andrzej Czaja podziękował wiernym za wsparcie modlitewne i swojemu „mistrzowi” abp. Alfonsowi Nossolowi za wszystko, co od niego otrzymał.

– Czy to zadanie mnie nie przeraża? – pytał. – Jestem świadom, że wstępuję na drogę krzyżową. Z perspektywy spoglądam na Krzyż jako na dowód miłości; chcę wziąć ten krzyż na swoje ramiona – stwierdził Biskup Nominat.

Teresa Sienkiewicz-Miś

Biskupi opolscy, w środku bp nominat Andrzej Czaja



TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

Maryjne święto



KLAUDIA CWOŁEK

Na odpust do Lubecka przybyli wierni z całej okolicy

LUBECKO. W diecezjalnym sanktuarium Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia odbyły się uroczystości odpustowe, którym przewodniczył bp Jan Wieczorek. Msza św. celebrowana była przy ołtarzu polowym, na zewnątrz kościoła. W homilii biskup mówił o świętych Dominiku i Jacku – dwóch wielkich czcicielach Matki Najświętszej, wspomnianych w sierpniu w kalendarzu

liturgicznym. W czasach średnio-wiecznej zawieruchy europejskiej za przewodnika na ratunek i błogosławieństwo wzięli Maryję. – Kto przywarł do tych wskazań, do tego znaku maryjnego, pokonywał różne trudności – podkreślił ksiądz biskup. Zwrócił też uwagę na tradycję kultu maryjnego i pielgrzymowania na ziemi śląskiej, przypominając, że najstarsza pielgrzymka na Jasną Górę wychodzi z Gliwic.

Wytrwałe pielgrzymowanie

GÓRA ŚWIĘTEJ ANNY. W przeddzień obchodów kalwaryjskich 14 sierpnia przed sanktuarium św. Anny spotkali się dwaj przewodnicy pielgrzymki z parafii sośnickich w Gliwicach – Stefan Dylus i Mariusz Kucharz. Stefan Dylus w tym roku szedł na Górę Świętej Anny po raz sześćdziesiąty, Mariusz Kucharz – jego następca świętował 25-lecie pielgrzymowania. – Jest to dla mnie pielgrzymka modlitwy, pokuty i miłczenia – powiedział po przejściu ok. 50 km Stefan Dylus. Wyszedł trzy dni wcześniej, żeby na miejscu spotkać się z grupą, którą przez wiele lat prowadził, a która ten sam odcinek co roku pokonuje w jeden dzień. Ze względu na stan zdrowia drogę rozłożył sobie na etapy. W pierwszym dniu doszedł do Kleszczowa, drugiego dnia do Sławięc, trzeciego – na Górę Świętej Anny. Jest to ta sama trasa, którą pokonywał od 1948 r., z dwiema tylko przerwami, gdy był w szpitalu i gdy nie dostał urlopu. Przy Stefanie Dylusie pielgrzymowania uczył się Mariusz

Kucharz, który w 1993 roku przejął po nim pałeczkę i został przewodnikiem grupy. – Stefan był bardzo otwarty na nas, młodych – podkreśla Mariusz Kucharz. – Mimo że mógłby być moim tatą, uczył mnie otwartości na to, co dobre i nowe. Nie zamykał się w wąskich strukturach, zaściankowości, tylko i wyłącznie tradycji. Czerpał z tradycji, ale otwierał się na nowości.



KLAUDIA CWOŁEK

Stefan Dylus i Mariusz Kucharz przed sanktuarium św. Anny

W obronie kobiet

PIEKARY ŚLĄSKIE. Blisko 100 tys. pątniczek usłyszało z piekarskiego wzgórze słowa o niepowtarzalności kobiet, o ich wyjątkowej roli w rodzinie i w Kościele. Mszy św. przewodniczył biskup gliwicki Jan Wieczorek. – Zadań w rodzinie nie da się podzielić parytetowo po 50 procent, jak się to niektórym wydaje – wołał z piekarskiego wzgórze arcybiskup Kazimierz Nycz. Wygłosił on kazanie na dorocznej pielgrzymce kobiet i dziewcząt do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Metropolita katowicki abp Damian Zimoń,

witając pątniczki, wspominał, że współczesny świat potrzebuje więcej miłości w prawdzie. – Z ust wielu kobiet słyszymy wołanie o lepszy świat, bardziej sprawiedliwy, życzliwy dla dzieci i ludzi starszych – mówił abp Zimoń. Zauważył również, że ruchy feministyczne wywalczyły paniom prawo do pracy, ale to dla wielu z nich okazało się pułapką. Dziś pracujące zawodowo kobiety często dźwigają na swych barkach podwójny bagaż – oprócz pracy również wychowując dzieci, opiekując nad starzejącymi się rodzicami i troskąc o dom.



HENRYK PRZONDZIŃSKI

– Z ust wielu kobiet słyszymy wołanie o lepszy świat, bardziej sprawiedliwy, życzliwy dla dzieci i ludzi starszych – mówił abp Zimoń

Odpust i pożegnanie proboszcza

RUDY. W bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rudach 15 sierpnia odbyły się uroczystości odpustowe, podczas których pożegnano odchodzącego na emeryturę ks. prałata Bonifacego Madłę (na zdjęciu). Duszpasterz przez ostatnie 16 lat był proboszczem w Rudach. – Takiego farorza tylko życzyć każdej parafii. Był do bólu szczerzy i, co najważniejsze, dbał o pogłębienie naszej wiary – mówili ze łzami w oczach mieszkańcy Rud. Swego wzruszenia nie krył również ksiądz prałat. – Rudy to niezwykłe, przemodlone przez cystersów i pielgrzymów miejsce, gdzie króluje Maryja. Doznałem tu wiele dobrego od Pana Boga i ludzi, za co serdecznie jestem wdzięczny – mówił ks. Madla. Nowym proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rudach został ks. Rafał Wyleżół.



ROMAN KONZAL

GOŚC GLIWICKI

gliwice@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON 032 750 61 30
REDAGUJĄ: ks. Waldemar Packner –
dyrektor oddziału,
Klaudia Cwołek, Mira Fiutak

Servi Domini Cantores w Zabrze

Wystąpią artyści w koloratkach

Wyjątkowy koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę w parafii św. Andrzeja w Zabrzu



MIROSLAW RZEPKA

Servi Domini Cantores podczas koncertu w Katowicach w 2006 roku

Gdzienkolwiek się pojawiają, przyjmowani są z entuzjazmem. Servi Domini Cantores, czyli Śpiewający Słudzy Pana, to grupa pięciu księży obdarzonych wyjątkowym talentem głosu. Początek zespołu sięga 2004 roku, gdy ks. Paweł Sobierajski – młody nauczyciel akademicki i świeżo upieczony doktor wokalistyki – wybrał się na międzynarodowe warsztaty wokalne do Gdańska, prowadzone przez prof. Andre Orłowitza. Tam sam mistrz zaproponował mu kilka lekcji śpiewu i zaprosił do udziału w prestiżowym koncercie w Operze Bałtyckiej. Tam też dowiedział się o innym księdzu – Robercie Kaczorowskim, wokaliście, który pracuje na Akademii Muzycznej w Gdańsku. Nawiązał z nim kontakt, a później z innymi księżmi wokalistami, których kolejno poznawał.

Servi Domini Cantores to dziś zespół pięciu księży i zakonników (na zdjęciu powyżej). Do Zabrze przyjadą wszyscy: ks. Paweł So-

bierajski (tenor) z Sosnowca, ks. Zdzisław Madej (tenor) z Wrocławia, jezuita o. Rafał Kobylński (baryton) z Warszawy, redemptorysta o. Tomasz Jarosz (baryton) z Krakowa i ks. Robert Kaczorowski (bas-baryton) z Gdańska. Towarzyszyć im będzie Piotr Sałajczyk, pianista, wykładowca Akademii Muzycznej w Katowicach.

Koncert w kościele św. Andrzeja w Zabrzu rozpocznie się 30 sierpnia o godz. 19.00. W pierwszej części usłyszymy pieśni maryjne, w drugiej modlitwne arie operowe, a w trzeciej – pieśni ze światowego repertuaru. – Zachęcamy, żeby wsłuchać się w śpiewaną Ewangelię – mówi ks. Paweł Sobierajski. – Warto

zatrzymać się na wakacyjnych ścieżkach, żeby kontemplować Boga, który objawia nam się w ludzkich talentach. Muzyka jest emanacją połączonych ludzkich talentów – kompozytora, poety, który napisał tekst, i wykonawców – wokalistów i instrumentalistów. Ale także talentu odbiorcy. Nauczmy się słuchać pięknej muzyki, bo w niej można usłyszeć oddech Boga, skoro On jest jej źródłem.

Występ księży wokalistów to trzecie spotkanie w ramach zainaugurowanego w tym roku cyklu letnich koncertów muzyki poważnej. – Pełny kościół w czasie

wakacji to sygnał dla nas, że warto coś takiego robić w sezonie ogórkowym – mówi ks. Arkadiusz Kinel, proboszcz parafii św. Andrzeja. Koncerty odbywają się dzięki współpracy parafii, Urzędu Miejskiego oraz Górnośląskiej Spółki Gazownictwa i mają być kontynuowane także w następnych latach. Więcej o Servi Domini Cantores na www.dominicantores.tnb.p

Klaudia Cwołek

Gliwickie Dni Dziedzictwa Kulturowego Przywrócić pamięć

Muzeobus, ścieżki pamięci, happeningi, interesujące wystawy oraz wiele innych atrakcji czeka w tym roku na uczestników Gliwickich Dni Dziedzictwa Kulturowego.

Impreza potrwa od 30 sierpnia do 6 września. Muzeum w Gliwicach już po raz siódmy zaprosi do wspólnego odkrywania niedostępnych na co dzień zabytków. Hasło tegorocznych Dni to „Pamięć przywrócona. Ofiary wojen i terroru w Gliwicach w XX wieku”. Organizatorzy udostępni

kilkanaście obiektów i miejsc, upamiętniających ofiary i zdarzenia, związane z pierwszą i drugą wojną światową, plebiscytem i powstaniami śląskimi, które zgrupowano w ramach kilku „ścieżek pamięci”. 5 i 6 września zwiedzającym udostępnione zostaną m.in. miejsca, w których znajdowały się filie obozu KL Auschwitz w Gliwicach. Wszystkie obiekty będzie można zwiedzić, biorąc udział w grupowym objeździe autobusem z udziałem przewodnika lub samodzielnie. Dystrybucja bezpłatnych biletów autobusowych odbywać się będzie

w dwóch turach w Willi Caro: od 15 sierpnia, a następnie od 1 września.

Po raz pierwszy w historii Gliwickich Dni Dziedzictwa Kulturowego na ulicach miasta zobaczymy także niezwykle pojazd – muzeobus, który będzie także punktem informacji o projekcie. Na przejazdy muzeobusem nie są potrzebne bilety. Wystarczy pojawić się punktualnie w miejscu postoju i mieć trochę szczęścia, bo liczba miejsc jest ograniczona.

W Willi Caro 30 sierpnia zostanie otwarta wystawa poświęcona Armii

Krajowej, przygotowana wspólnie z gliwickim oddziałem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, oraz ekspozycja plakatu antywojennego „WARning”, a w Ruinach Teatru Miejskiego prezentowana będzie wystawa fotografii Piotra Janika „Nie”. W Zamku Piastowskim zostanie otwarta wystawa dotycząca nieistniejących pomników i miejsc pamięci, związanych z XX-wiecznymi wojnami, a w Oddziale Odlewnictwa Artystycznego – prezentacja biżuterii patriotycznej. Więcej informacji oraz szczegółowy program na: www.muzeum.gliwice.pl.

Kolekcja Janiny Thomalli

Dzbanek daje smak

– Przez całe życie nie kolekcjonowałam niczego. I nagle pięć lat temu coś się zmieniło – opowiada Janina Thomalla z Zabrza.

W marcu w Centrum Jana Pawła II w Gliwicach mieliśmy okazję podziwiać przygotowaną przez nią wystawę świętych obrazów z naszych domów. Pomyśl był strzałem w dziesiątkę, a przy okazji okazało się, że pani Janina, z wykształcenia chemik, ma jeszcze inne pasje. W przestronnym gościnnym pokoju jej domu na półkach, kominku, parapetach i kredensie poustawiane są dzbanki. Może ich być tu kilkadziesiąt, ale cała kolekcja liczy około 400 sztuk. Niestety, większość z nich z konieczności pochowana jest w szafach i w kartonach na strychu. – Nawet zastanawiałam się, czy jakieś serie nie wystawić na Allegro, ale wnuki mi nie pozwalają – opowiada pani Janina. Mniej więcej co dwa miesiące wyjmuje kolejną partię i zmienia domową dekorację. Zawsze według określonego klucza. Obecnie w pokoju wystawione są dzbanki białe



ZDJĘCIA KLAUDIA CWOŁEK

Janina Thomalla z częścią swojej kolekcji
PONIŻEJ: Bawarska porcelana zakupiona w gliwickim sklepie ze starociami

i ze złoceniami, a na korytarzu – czajniczki do herbaty. Ale w kolekcji są jeszcze dzbanki i czajniczki z kamionki, z kwiatami, z elementami architektury i wiele innych.

– Dla mnie dzbanki zawsze miały jakiś urok. Kilka odziedziczyłam w spadku po mojej mamie, która zmarła w 1989 roku. Gdy byłam w NRD, kupiłam sobie dwa dzbanki

z kwiatuskami, które mi się spodobały – opowiada. Pasją stały się trochę przypadkiem, gdy odkryła, że te piękne przedmioty można bardzo tanio nabyć na targu. Więc kupowała je za kilka złotych, przynosiła do domu, czyściła i zachwycała się różnymi kształtami i zdobieniami. Niektóre z nich przywiozła z zagranicznych



podróży, wiele dostała w prezencie. – Jeśli się dobrze przyjrzymy, to widać, że każdy z nich ma inaczej wygięty dzióbek, inaczej uformowaną czaszę, inne zdobnictwo – tłumaczy. Mniej interesuje ją pochodzenie przedmiotu, a nawet rzeczywista wartość, a najbardziej wrażenie, jakie robi swoim pięknem. Ale także atmosfera, którą dzięki niemu możemy wytworzyć. – Utwierdziła mnie w tym wnuczka, która jako 6-letnie dziecko miała organizowane przyjęcie w wynajętej sali. Potem powiedziała: „Babciu, a ja bym chciała mieć urodziny u Ciebie”. To znaczy, że dzieci doceniają stół, zastawę i bliskie osoby zgromadzone wokół – podkreśla.

Z wieloma dzbankami łączą się też wspomnienia i być może właśnie to jest ich największą wartością. Wyjmując je, czyszcząc i wystawiając w eksponowanym miejscu, przypomina się ludzi i okoliczności z nimi związane.

Teraz marzeniem pani Janiny jest przygotowanie wystawy. Nie jest to jednak proste, ponieważ potrzebna jest nie tylko sala, ale odpowiednie półki. Jeśli ktoś mógłby pomóc w organizacji takiej ekspozycji, proszony jest o kontakt pod numerem telefonu: 32 276 00 53, e-mail: tomchem_obr@wp.pl.

Klaudia Cwołek

Turnusy w Chrzanowie

Pomoc dla rodziny

Dziesiąty rok z rzędu w Chrzanowie-Groblach odbyły się spotkania terapeutyczno-integrujące dla rodzin przeżywających trudności.

Turnusy w karmelitańskim ośrodku rekolekcyjnym organizuje Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Gliwickiej. – Przez te wszystkie lata uczestniczyło w nich ponad 800 osób, w tym roku na obydwu turnusach było ich ponad 80 – informuje Piotr Gawor, prezes stowarzyszenia.

W dziesięciodniowych spotkaniach uczestniczą rodziny z dziećmi, dla wszystkich przygotowany jest specjalny program terapeutyczno-rekolekcyjny, uwzględniający ich trudną sytuację, najczęściej związaną z uzależnieniami. Dzień rozpoczyna się Mszą św., potem są spotkania ze specjalistami, po obiedzie czas na pracę na rzecz ośrodka, wieczorem – pogodny wieczór. Nad całością czuwają psycholog, terapeuta uzależnień, duszpasterz i kilkunastu wychowawców, którzy pracują z dziećmi w czasie zajęć rodziców.

– Wszyscy pytają nas o efekty tych spotkań, ale trudno je mierzyć, bo one są długofalowe – tłumaczy P. Gawor. – Dla mnie sukcesem jest to, że rodzice po naszych turnusach nieprzymuszeni przychodzą w ciągu roku do naszej poradni w Gliwicach, by na bieżąco rozwiązywać pojawiające się problemy i kontynuować pracę nad sobą – podkreśla.

Wyjazdy finansowane są z dotacji Urzędu Miejskiego w Gliwicach uzyskiwanych w drodze konkursu, 1 proc., Caritas Diecezji Gliwickiej i przez sponsorów prywatnych. **k**



PIOTR GAWOR

Chwila rekreacji na pierwszym turnusie, który odbył się na przełomie lipca i sierpnia

zapowiedzi

Festyn „Dla Moniki”

23 sierpnia, godz. 16.00, obłackie Centrum Formacji Niniwa w Kokotku. W programie 2 koncerty, w tym zespół TEA z Katowic, loteria fantowa, grill z zapleczem kulinarnym i inne. Cały zysk z imprezy przeznaczony jest na leczenie i operację, która może uratować życie Moniki Jankowskiej z Hawy. Więcej o Monice na stronie www.pomocdlamoniki.pl.

„Gliwickie Metamorfozy”

zapraszają na ostatni w tym sezonie rajd, który odbędzie się **23 sierpnia** szlakiem granicy z 1939 roku. Start dla rowerzystów na gliwickim rynku o godz. 9.00. Zakończenie i podsumowanie akcji „Lato z Metamorfozami – Poznaj okolice Gliwic” odbędzie się **30 sierpnia** o godz. 11.00 na parkingu Galerii Handlowej „Arena”. Więcej: www.gliwiczanie.pl

Pałacowe lato muzyczne

23 sierpnia, godz. 19.00, dziedziniec pałacu w Pławniowicach – Recital Damiana Holecckiego.

Eucharystia w intencji uzdrowienia

28 sierpnia, godz. 19.00, kościół NSPJ w Koszęcinie.

Odpust kalwaryjski

ku czci Aniołów Stróżów odbędzie się na Górze Świętej Anny **29 i 30 sierpnia**. Rozpoczęcie w sobotę o godz. 13.00 na placu przed kościołem Krzyża Świętego. W niedzielę w Porębie o godz. 7.30 – Godzinki do św. Anny, o godz. 8.00 – rozpoczęcie Drózek. Suma odpustowa pod przewodnictwem ojca Wacława Chomika, prowincjała franciszkanów odbędzie się ok. godz. 10.00 w grocie.

IV pielgrzymka orkiestr dętych

do bazyliki Matki Bożej w Rudach odbędzie się **6 września**. W programie: godz. 12.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Wiczorka, a po niej poczęstunek. Ok. godz. 14.30 – wspólny koncert orkiestr dętych.

Rekolekcje KIK

18–20 września, dom rekolekcyjny w Kokożycach. Głosi ks. Herbert Hlubek. Koszt 100 zł. Zapisy: Zofia Adamska, tel. 32 748 26 43.

Darmowa profilaktyka

Badania dla kobiet

W dniach 24–28 sierpnia **nowoczesny mammobus** ponownie stanie przy Urzędzie Miejskim w Pyskowicach.

Z darmowej mammografii mogą skorzystać kobiety między 50. a 69. rokiem życia, jeśli od ostatniego badania finansowanego przez NFZ upłynęły pełne dwa lata.

Z programu nie mogą korzystać pacjentki leczone w poradniach chorób piersi oraz pacjentki leczone z powodu rozpoznanego raka piersi. Mammografię można będzie wykonać w godzinach od 10.00 do 17.00. Potrzebne dokumenty: dowód tożsamości z numerem PESEL oraz karta chipowa. Rejestracja: Urząd Miejski w Pyskowicach, (pok. 102 i 103), tel. 032/ 332 60 03, 332 60 04, 332 60 77. Osoby niezarejestrowane będą przyjmowane w dalszej kolejności.

Sympozjum o parafialnych świetlicach

Salki trzeba otworzyć

Jest ich coraz więcej, działają w wielu parafiach. Świetlice profilaktyczno-wychowawcze są także okazją do większej aktywności świeckich.

Tematowi parafialnych świetlic było poświęcone sympozjum naukowe, które na Uniwersytecie Opolskim zorganizowała Katedra Katechetyki, Pedagogiki i Psychologii Religii Wydziału Teologicznego. Niedawno ukazały się materiały z wygłoszonych wtedy referatów.

Parafialne świetlice, co zaznaczył w słowie wstępnym bp Gerard Kusz, to nie tylko odpowiedź na wołanie, aby ponownie otworzyć salki katechetyczne. To konieczność spowodowana dramatycznymi wręcz warunkami, w których żyje wiele polskich rodzin. Stąd działalność charytatywna, prowadzona w parafiach na różnych płaszczyznach, jest odpowiedzią na Chrystusowy nakaz miłości drugiego człowieka.

Materiały z sympozjum to cenne wskazówki dla tych, którzy taką działalność już prowadzą, a jednocześnie zachęta, aby tylko tam, gdzie jest to możliwe, świetlice powstawały. Po lekturze znikną wszelkie obawy przed takim przedsięwzięciem. Z podanej na końcu książki statystyki wynika, że w diecezji gliwickiej parafie, często przy dużej pomocy władz samorządowych, prowadzą 35 świetlic socjoterapeutycznych, w diecezji opolskiej 11, w archidiecezji katowickiej 58. Książka jest do nabycia m.in. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Do publikacji dołączona jest płyta z ciekawą prezentacją multimedialną.



„Parafialne świetlice profilaktyczno-wychowawcze”, red. ks. Jan Kochel, Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, s. 128.

Nowy kierunek w GWSP

Język biznesu

W Gliwickiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości od października będzie można studiować języki biznesu.

W lipcu Ministerstwo Edukacji i Szkolnictwa Wyższego wydało zgodę na otwarcie nowego kierunku – filologii w dwóch specjalnościach – angielski i rosyjski język biznesu. Rosyjski będzie tu nauczany od podstaw. Absolwenci po trzech latach nauki otrzymają tytuł licencjata. Kandydaci mogą wybrać naukę w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Uczelnia jest także w pełni



Uczelnia mieści się w Centrum Edukacyjno-Biznesowym „Nowe Gliwice” przy ulicy Bojkowskiej 37

przystosowana do przyjęcia osób niepełnosprawnych. Roczne czesne wynosi 4200 zł. Więcej: www.gwsp.gliwice.pl.

Trochę chciałyby

OŚRODEK DLA CUDZOZIEMCÓW.

Ich codzienność toczy się w zawieszeniu. Pomiędzy tam, gdzie już nie chcą wrócić, a tutaj, gdzie jeszcze nie wiadomo, czy znajdą dom.

tekst i zdjęcia

MIRA FIUTAK

mfiutak@goscniedzielny.pl

Vakhid z rodziną mieszka dziś w Bytomiu. Przyjechał z Achuan Martan położonego na granicy z Inguszetią, 45 kilometrów od Groznego. U siebie był kierowcą autobusu, tutaj – jak mówi – chociaż nie jest fachowcem budowlanym, jako pomocnik może przyjąć każdą pracę na budowie. Na razie mieszkają w Ośrodku dla Cudzoziemców. O wyjeździe ze swojego kraju myśleli już w czasie pierwszej wojny czeczeńskiej, ale nie udało się. W końcu zebrali pieniądze, w przeliczeniu na złótówki około 2,5 tysiąca, i półtora roku temu zdecydowali się opuścić Czeczenię. Z całej rodziny tylko oni wyjechali.

– W telewizji słyszymy, że teraz tam spokój, ale to nieprawda. Tam nigdy nie ma spokoju. Pół

roku pokój, trzy lata wojny, pół roku pokój i wojna. Zejdiesz z drogi – mina, wejdiesz do lasu – to samo. Tam niebezpiecznie w czasie wojny i w czasie pokoju – mówi Vakhid. Trzy razy udało mu się ująć z życiem, kiedy mina wybuchała pod kołami samochodu. Oboje z żoną byli ranni. – Już się przyzwyczałam, teraz chcę tu żyć, ale na początku było trudno. Nie znaliśmy niczego, a wszystko inne – kultura, zwyczaje... Ale tak trzeba było, ze względu na męża, dla jego bezpieczeństwa – mówi Albina, która jest nauczycielką biologii i chemii. Martwi się o rodzinę, która została w Czeczenii, czy ten wyjazd im nie zaszkodził. Z czeczeńską gościnnością od razu zaprasza na herbatę i przeprasza za słabą znajomość polskiego, dopiero się uczy na kursie w ośrodku: – Polski na szczęście podobny do rosyjskiego.

Przyjechali z dwiema córkami. Starsza razem z trzydziestką



Madina zamieszkała w bytomskim ośrodku po tym, jak z mężem i synkiem zostali deportowani z Austrii



Dzieci chętnie pozują do zdjęcia, kobiety czasem pozwalają się sfotografować, mężczyźni – nigdy. Mówią, że to dla bezpieczeństwa

innych dzieci z ośrodka chodzi do szkoły. Uczą się w Zespole Szkół nr 37 w Bytomiu. Młodsza we wrześniu pójdzie do pierwszej klasy. Synek urodził się już w Polsce, dali mu na imię Adam.

W wielokulturowym Bytomiu

Ośrodek dla Cudzoziemców powstał w Bytomiu w marcu ubiegłego roku. W tej chwili mieszka w nim około 140 osób, ponad 90 procent z nich deklaruje narodowość czeczeńską, ale są również Dagestańczycy, Osetyńczycy, Ingusze, kilka osób z Mongolii, Uzbekistanu i Sri Lanki. Poza tym około stu osób korzystających z tzw. świadczących indywidualnych mieszka poza ośrodkiem. Wszyscy czekają na przyznanie im statusu

uchodźcy. Ustawowo procedura trwa pół roku. – Ale tutaj każdy przypadek trzeba rozpatrywać indywidualnie i czas oczekiwania zależy od tego, na ile prawnie jest skomplikowany – wyjaśnia Mirosław Kądziołka, kierownik Ośrodka dla Cudzoziemców w Bytomiu. – Dlatego przeciętnie może to trwać około 9 miesięcy, roku. W tym czasie zapewniamy tym osobom pełną obsługę formalno-prawną i socjalną.

Cudzoziemcy kierowani są najpierw do ośrodka recepcyjnego Urzędu do spraw Cudzoziemców w Podkowie Leśnej-Dębaku, a stamtąd do jednego z 19 ośrodków znajdujących się na terenie całego kraju. – Liczba osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy z roku na rok spada.

m wrócić



W 2007 roku było ich ponad 10 tysięcy, w ubiegłym – około 85 tysięcy, a w pierwszym półroczu tego roku ponad 2 tysiące. Polska traktowana jest trochę jak kraj tranzytowy w drodze do Austrii. Ośrodki dla cudzoziemców zapewniają opiekę i pomoc w całej procedurze uzyskania statusu uchodźcy, ale jednocześnie pełnią funkcję preintegracyjną. Otwarcie bytomskiego ośrodka spotkało się z dobrym przyjęciem ze strony mieszkańców, być może dlatego, że to od dawna wielokulturowe miasto – mówi Ewa Piechota z Urzędu do spraw Cudzoziemców w Warszawie.

Logiczny ciąg urzędowych formalności

Przez zawilości prawne przeprowadza cudzoziemców Centrum Pomocy Prawnej z Krakowa.

W ich imieniu prowadzi korespondencję, pilnuje terminów i kieruje całą procedurą. Pracownicy bytomskiego ośrodka natomiast pomagają w odnalezieniu się w nowej rzeczywistości. Na wstępie mieszkańcy otrzymują pakiet informacyjny przygotowany w języku rosyjskim. Znajdą w nich podstawowe wiadomości dotyczące historii, geografii czy gospodarki Polski. Dowiedzą się o swoich prawach, obowiązkach, znajdą przykłady pism urzędowych czy listę organizacji, gdzie mogą zwrócić się o pomoc. Uzyskają informacje, gdzie załatwić NIP i PESEL, a także nauczą się np. korzystać z karty bankomatowej. – To jest logiczny ciąg, w którym krok po kroku towarzyszymy tym ludziom. Wprowadzamy w nasze przepisy prawne. Co nie jest dla nich łatwe, bo trzeba pamiętać, że przyjechali z kraju przez wojnę obróconego w ruinę, gdzie nikt nie przestrzega prawa – mówi Mirosław Kądziołka. – Sami też wzajemnie się wspierają. Często pochodzą z jednego regionu czy miejscowości, a na Zakaukaziu klany rodzinne to struktura, która sobie pomaga i znana jest z gościnności.

Nieprzydatne dyplomy uczelni

Wśród mieszkańców bytomskiego ośrodka są osoby świetnie wykształcone z dyplomami kilku uczelni i takie, które potrafią się tylko podpisać, bo ich czas kształcenia przypadł na wojnę. – Niestety, nic na to nie poradzimy, że status cudzoziemca, uchodźcy wiąże się często z poczuciem psychicznego zdeprecjonowania. Cóż z tego, że ktoś ma dyplomy dwóch porządnych uczelni i biegłą znajomość francuskiego i angielskiego, skoro nie władają polskim. Nikt go nie zatrudni – ocenia sytuację jednego z mieszkańców kierownik ośrodka. Czasem w rozmowach wracają do wojny, pokazują zdjęcia w telefonach komórkowych. – Nie ma w tych opowiadaniach martyrologii, tylko suche fakty. Mówią o tym, co przeżyli. Jest wieś,



Dzieci najbardziej lubią spędzać czas na placu zabaw koło ośrodka

przychodzi ostrzał. A kiedy kurz opada, wsi już nie ma. I musimy pamiętać, że te przeżycia ciągle w nich tkwią.

Zanim staną się Europejczykami, dość szybko po przyjeździe europeizują się ich stroje. Muzulmanki czasem wkładają spodnie, częściej zdejmują tylko chustki. Wiele mieszkank ośrodka nosi je na głowie, choćby w postaci szerokiej opaski. Tak jak Madina, która schowała kasztanowo zafarbowane włosy pod czerwoną chustką. Do Bytomia trafiła po deportacji z Austrii, razem z mężem i synkiem, który się tam urodził. – Pobył w Polsce już załatwiony, tylko pojechać do Warszawy i odebrać dokumenty – mówi. – A mieszkać będziemy tam, gdzie pomogą.

Chciałbym wrócić do Czechenii

W Bytomiu mieszka też Fatima Lyumieva. Nie w ośrodku, ale w mieszkaniu w centrum miasta. – Ochrona uzupełniająca – mówi językiem urzędowym, określając swoją sytuację. To inna forma zezwolenia na pobyt w Polsce, dająca prawo do legalnego zamieszkania i pracy. Po uzyskaniu statusu uchodźcy lub innej formy ochrony, jeszcze przez ponad dwa miesiące cudzoziemiec

jest pod opieką Urzędu do spraw Cudzoziemców. Później indywidualnym programem integracyjnym obejmuje go MOPR. Fatima martwi się, co będzie, kiedy minie ten czas ochronny.

Do Polski razem z mężem i piętką dzieci przyjechała w lutym 2007 roku. Z Groznego, gdzie mieszkała. Pracowała w piekarni, mąż nie pracował nigdzie. – Nie było czasu na pracę, bo ciągle wojna. On walczył, a my zarabialiśmy na chleb. Najgorzej było u nas, w Groznych. Nie ma rodziny, żeby ktoś nie zginął. W pierwszej wojnie zginął mój brat. Naprawdę dużo wycierpieliśmy. Każdemu dostało się od wojny, dzieciom też – opowiada. Najpierw trafili do ośrodka w Białymstoku, później za radą znajomych przenieśli się na Śląsk. Dzieci chodzą tu do szkoły i świetnie mówią już po polsku, dlatego czasem pomagają dorosłym w porozumiewaniu się. Wrosły w środowisko, łatwiej im niż rodzicom dostosować się do nowej rzeczywistości. Ale Dżambułat, który skończył właśnie pierwszą klasę podstawówki, pytany o Czechenię, mówi, że chciałby wrócić, bo tam zostali babcia i dziadek. Podobnie młodsza Elmira: – W Polsce mi się podoba, ale trochę też chciałabym wrócić. Czternastoletni Żebir mówi wprost: – W Czechenii było lepiej. ■

Zamek w Gliwicach

Z dworu Cetrycza do muzeum

Dawny dwór Cetrycza od 1983 roku nazywany jest Zamkiem Piastowskim. I choć nazwa to myląca, najważniejsze, że **zamek żyje i służy mieszkańcom Gliwic.**

Gmach, znany dziś jako Zamek Piastowski, nigdy zamkiem nie był, a tym bardziej piastowskim. – Wiele poszlak wskazuje, że gliwicki zamek znajdował się w innym miejscu, w pobliżu kościoła Wszystkich Świętych, a miał go zbudować książę Siemowit ze śląskiej linii Piastów – twierdzi Damian Reclaw, kierownik Zamku Piastowskiego w Gliwicach, jednocześnie szef Działu Historii i Dokumentacji Mechanicznej Muzeum w Gliwicach. – Na to, że zamek znajdował się w tym miejscu, wskazuje m.in. układ murów obronnych, bliskość mokradeł, stanowiących naturalną obronę, bliskość głównego kościoła oraz synagogi, które zwykle były wznoszone w pobliżu siedzib władzy. Ale konkretnych dowodów brak – przyznaje D. Reclaw.

Obecny wygląd Zamek Piastowski w Gliwicach, nazwany tak umownie i symbolicznie, zyskał po wielu przebudowach.



Widok zamku od strony ulicy Górnych Wałów

– Pierwotnie budowla powstała pomiędzy dwiema basztami miejskich murów. Najwięcej zmian dokonał Fryderyk von Cetrycz, dzierżawca Gliwic – wyjaśnia Damian Reclaw. Później dwór pełnił funkcję miejskiego arsenału, a nawet więzienia.

Od 1959 roku obiekt, obok Willi Caro, stał się siedzibą Muzeum w Gliwicach. Kilka lat temu poddano go gruntownej renowacji, efektownie został także zaprojektowany teren wokół

zamku, gdzie uwagę przykuwa fontanna. To miejsce upodobali sobie gliwiczanie, którzy chętnie tu odpoczywają.

W zamku mieści się obecnie stała wystawa „Gliwice – miasto wielu kultur. Historia i pradzieje ziemi gliwickiej”. – Można tu zobaczyć wiele ciekawych, wręcz unikatowych przedmiotów, a także kopie strojów średniowiecznych gliwiczian – zachęca Damian Reclaw. – Zamek znajduje się w centrum miasta. Więc zapraszam, nie tylko mieszkańców Gliwic, ale również turystów.

Ks. Waldemar Packner

Zwiedzanie

Muzeum można zwiedzać we wtorki i czwartki od godz. 11 do 18, w środy i piątki od godz. 9 do 15, a w soboty i niedziele od godz. 10 do 15. Wstęp wolny. Jest również możliwość przeprowadzenia lekcji historycznej czy zwiedzania z przewodnikiem. Na parterze zamku mieści się Centrum Informacji Kulturalnej i Edukacji Regionalnej, czynne od godz. 10 do 18.



Damian Reclaw o historii Gliwic potrafi ciekawie opowiadać godzinami



Każdy eksponat opisany jest w języku polskim, angielskim i niemieckim